

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

## GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 173

### Na dworcu w Gdańsku Hitlerowcy strzelali do polskich marynarzy

GDĄSK, (PAT). — Wczoraj na dworcu głównym w Gdańsku zdarzył się poważny incydent, świadczący o zupełnym braku bezpieczeństwa na terenie Wolnego Miasta, oraz o planowej prowokacyjnej akcji hitlerowców.

Mianowicie w chwili ruszenia pociągu osobowego w kierunku Tczewa, o godz. 22,09, z grupy kilkunastu osób, znajdujących się koło ekspedycji towarowej, złożonej w połowie z umundurowanych hitlerowców, padły 3 strzały w kierunku oświetlonego przedziału, w którym jechało 6 marynarzy polskich w mundurach marynarki wojennej, co było widoczne z peronu. Dwie kule wybiły szyby w przedziale, trzeci ugrzęzła w ramie nad oknem.

W czasie odjazdu pociągu po śpiącego Gdynia — Warszawa

wa ze stacji Gdańsk główny, o godz. 11,16 wiec, grupa umundurowanych hitlerowców, która oczekiwała na tę chwilę na mo

ście nad torami kolejowymi przy Neugarten, poczęła wznosić okrzyki przeciw Polsce i Polakom.

gdąskiego, a o godz. 5 min. 30 wypłyną z portu.

Polska w powitaniu floty niemieckiej udziału nie weźmie.

Prawdopodobnie w związku z tą niezwykłą w stosunkach międzynarodowych wizytą — odbyła się wczoraj konferencja P. Marszałka Piłsudskiego z wiceministrem Beckiem.

gdąskiego, a o godz. 5 min. 30 wypłyną z portu.

Polska w powitaniu floty niemieckiej udziału nie weźmie.

Prawdopodobnie w związku z tą niezwykłą w stosunkach międzynarodowych wizytą — odbyła się wczoraj konferencja P. Marszałka Piłsudskiego z wiceministrem Beckiem.

Prawdopodobnie w związku z tą niezwykłą w stosunkach międzynarodowych wizytą — odbyła się wczoraj konferencja P. Marszałka Piłsudskiego z wiceministrem Beckiem.

### W powodzi wieści z Lozanny nie widać jeszcze ratunku dla świata

Z Lozanny płyną w świat najrozmaitsze wieści, brak jednak rozstrzygnięć zasadniczych, któreby pozwalały mieć nadzieję, że świat wyjdzie wreszcie z gospodarczego chaosu, do latryna się wczoraj przed zupełną ruiną.

Z pośród doniesień z Lozanny — zasługuje na uwagę stwierdzenie, jakoby Francja zgodziła się zmniejszyć swe wydatki wojskowe o 10 proc. Nie znaczy to jednak, by bliższe były porozumienie rozbrojeniu.

Deklaracja francuska opracowała projekt odszkodowań, który streszcza się w trzech punktach: 1) moratorium (zawieszenie spłaty długów) na 3 — 5 lat; 2) utworzenie funduszu dla wyrównania długów amerykańskich z obligacji gwarantowanych przez Niemcy oraz odbudowa gospodarcza państw naddunajskich; 3) utworzenie komisji dla opracowania

planu świadczeń niemieckich w naturze.

Jedno z pism angielskich donosi, że Mac Donald ma ogłosić deklarację, iż rząd Anglii przejął się spłat odszkodowań i długów wojennych. Deklaracja ta ma być ogłoszona bez względu na stanowisko innych państw.

### SKRÓTY

Dwaj oficerowie armii jugosłowiańskiej, porucznicy, Atanasowicz i Altaler, skazani na śmierć za udział w spisku komunistycznym. Pozostali oskarżeni oficerowie skazani zostali na więzienie od 10 do 15 lat.

Gwałtowny pożar zniszczył wczoraj nocy znaczną część miasteczka Timberyard (Finlandja), znajdującego się na północy Finlandji. Straty oceniane są na blisko 16 milionów marek fińskich. Pożar spowodowany był prawdopodobnie krótkim spięciem.

Donoszą z Chin: Wskutek suszy w 92 powiatach prowincji Szansi powstał głód. Z powiatów objętych głodem wymigrowało około milion uchodźców do okolicznych powiatów.

Wczoraj wieczorem naprzeczodzących ulicą w Gdańsku trzech Polaków, którzy rozmawiali po polsku, napadło kilku umundurowanych hitlerowców i pobito jednego z nich tak dotkliwie, że musiał udać się pod opiekę lekarską. Po nazwiska jednego z hitlerowców, którego następnie uwolnili.

Uczeń szkoły powszechnej w Szczercowie, 16-letni Mieczysław Baryla łowił ryby w rzece przy pomocy akonitru owanych przez siebie ręcznych granatów. Jeden z granatów podczas połowu wybuchł w rękę ucznia, rozszarpując go w kawałki.

### Katastrofa lotników jugosłowiańskich

W dniu 21 b. m. dwa samoloty jugosłowiańskie, lecące z Warszawy do Lwowa, wylądowały o godzinie 9 wieczorem na łące obok folwarku Nowosiółki na terenie powiatu Włodzimierz Wotyński.

Samoloty są lekko uszkodzone, — lotnicy jugosłowiańscy nie ponieśli szwanku.

Łądowanie nastąpiło wskutek zmylenia drogi przez lotników, którzy w ciemnościach stracili orientację. Władze miejscowe i ludność udzieliła lotnikom jugosłowiańskim pomocy i ułatwiła im skomunikowanie się z lotniskiem lwowskim. — Samoloty zabezpieczono na miejscu.

### Zamachowiec Matuszka jest niepczytany

Nasz wiedeński korespondent donosi, że eksperci — psychiaterzy orzekli ostatecznie, że zamachowiec Matuszka jest niepczytany, ponieważ nigdy w życiu nie czytał „Wesołych Wiadomości”.

Wiadomość powyższa została zaczerpnięta z numeru 28-go „WESOŁYCH WIADOMOŚCI”  
Cena 10 groszy.

### Potworna zbrodnia w Hamburgu

#### Matka zabiła swe trzy córki

Zamieszkała w Hamburgu 27-letnia Elza Braun, usiłowała pozabawić się życia wraz z trzema córeczkami, w wieku od czterech do ośmiu lat. W tym celu przed położeniem się do snu odkręciła krany przy kuchence gazowej.

W ostatniej chwili jednakże

już po odkręceniu gazu, wybiegła z mieszkania, gdyż zabrała jej odwagi. Około godz. 11 wieczór powróciła. Dzieci były już martwe. Elza Braun siedząca przy stole opisała w krótkiej notatce ostatnie wrażenia i położyła się na łóżku obok trupa starszej córki.

Wracając późno w nocy sąsiad poczuł zapach gazu. Sprowadzono policję i wylamano drzwi. Elza Braun w stanie nie budzącym większych obaw, przewieziono do szpitala, a zwłoki jej dzieci zabrano do kostnicy.

### Trzeba siać na nowo

#### gdyż wielki grad zniszczył zasiewy w pow. Iłżeckim

Według doniesień z Iłży, olbrzymiej wielkości grad, który spadł w powiecie iłżeckim, zniszczył zasiewy na przestrzeni 4345

morgów, wyrządzając szkody obliczane na sumę zgorą 700 tysięcy złotych. Władze zorganizowały pomoc dla dotkniętych klęską

włościan. Istnieje projekt ponownego obsiania zniszczonych obszarów.

### Sharkey mistrzem bokserskim świata

NOWY JORK. — Jak już zapowiadaliśmy, wczoraj odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej między Niemcem Schmelingem a Amerykaninem Sharkey'em (właściwe nazwisko Kokoszka!). Walka trwała przez 15 rund. W pierwszych starciach Shar-

ley gwałtownie atakuje, uzyskując przewagę. W dalszych Schmelingowi udaje się kilkakrotnie trafić przeciwnika.

Pod koniec Sharkey znów przeważał. Walka była prowadzona z niesłychaną zaciętością. Obaj zawodowcy silnie krwawili od uderzeń w oczy i usta.

Ostatecznie zwyciężył na punkty Sharkey, detronizując w ten sposób dotychczasowego mistrza.

Zwycięstwo Amerykanina przyjęły tłumy widzów (80 tysięcy) z entuzjazmem. Schmeling, po porażce nie protestował.

### Zapałki, które się nie palą — Budziki, które nie budzą

#### „Sensacje” przemysłu sowieckiego

Berliński dziennik „Vossische Ztg.” za mjeszczą sensacyjne korespondencje swe go współpracownika Steina z Moskwy o życiu gospodarczym Sowieców. Ostatnie opisyje on otwartą w Moskwie wystawę brakowanych wyrobów przemysłu sowieckiego.

Największą uwagę przyciąga wystawiony na pokaz garnitur męski, w którym spodnie seszyte są każda nogawka z materiału innego koloru. Poza tem na wystawie są do obejrzenia budziki, któ-

rych wyprodukowano około 20.000, lecz które ani budzą, ani wogóle nie funkcjonują jako zegarki. Zapałki, które nie palą się i wreszcie maszyny, które wskutek wadliwej produkcji nie mogą być uruchomione, stanowią uzupełnienie.

Wystawa brakowanych wyrobów sowieckich — twierdzi korespondent „Vossische Ztg.” — jest niejako symbolem gospodarczej rzeczywistości Sowieców. Szeroko reklamowana fabryka samochodów w Niżnim Nowgorodzie wyprodu-

kowała zamiast 2000, tylko 769 samochodów, z czego około 500 samochodów nie nadaje się do użytku. Fabryka maszyn w Rostowie zamiast 1100 maszyn wyprodukowała 400, z których 310 również nie nadaje się do użytku. W Saratowie wyprodukowano zamiast 750 — 400 maszyn, z których 365 nie nadaje się do użytku. Dzieje się to — pisze korespondent — nie w pierwszych latach „industrializacji”, lecz w ostatnim roku planu pięcioletniego.

### 200 milionów franków na budowę kolei Śląsk-Gdynia

Niebawem podjęte będą w szerszym zakresie roboty na linii kolejowej Śląsk — Gdynia.

Skarb francuski zdecydował się asygnować w formie zaliczki 200 milionów franków Tow. francusko - polskiemu na dalszą budowę polskiej magistrali węglowej w 2 ratach po 100 milionów franków. Ostateczne parafacje w Paryżu dobiegają końca.

### 16.000 tysięcy rzemieślników staną do wyborów do Izby Rzemieślniczej

Urząd przemysłowy magistratu stołecznego poczynił obliczenia ilości rzemieślników, którzy uprawnieni są do głosowania w mających się odbyć w grudniu b. r. nowych wyborów do Izby Rzemieślniczej w Warszawie. Ogółem w Warszawie uprawnionych jest do głosowania 16000 rzemieślników, którzy zgodnie z przepisami prowadzą samodzielną warsztat przy od lat trzech.

### Zagraniczni lotnicy odlecieli ze stolicy

Wczoraj odlecieli z Warszawy zagraniczni lotnicy, którzy wzięli udział we wspólnym meetingu lotniczym, uzgodnionym przez Aeroklub Warszawski. Odleciało z Warszawy: 3 Czechów, 4 Jugosłowian oraz 3 Belgów.

Goście przy pożegnaniu nie szczędzili słów pochwały dla bratniej i wywieńczonej naszej lotnictwa, których podziwiali w sawodach lotniczych.

### Z Gdańska do Torunia

W związku z decyzją przeniesienia dyrekcji P. K. P. z Gdańska, dowiadujemy się, że nowa siedziba dyrekcji mieścić się będzie w Toruniu, zajmując dawny lokal urzędu wojewódzkiego.

„Przeprowadzka” rozpocznie się jutro i trwa.

### GIEŁDA

(Obroty małe, tendencja niejednorodna. Dojar — 891, rubel złoty — 491.

# Inżynier i znajoma z ulicy

Sensacyjny proces o zniewolenie, zostanie rozpatrzony po raz czwarty

Niezwykła przygoda opisująca akta procesu inżyniera G. z Łodzi, oskarżonego o podstępne zwabienie ulicznej znajomej do swego mieszkania i zniewolenie.

Na przystanku tramwajowym spotkał inż. G. piękną, młodą panią, z którą bez trudu nawiązał znajomość i w toku lekkiej rozmowy dowiedział się, że uroczą osobką za wszelką cenę chce znaleźć posadę.

— Hm, za wszelką cenę, to już jest interes dla wielkomięskiego mężczyzny wlecnie porującego na przygody i przelotne flirty.

Ponieważ przystanek tramwajowy najmniej nadawał się do omawiania kwestji posady, narzeczono sobie randkę w kinie. W kinie, uwagę obojga pochłonęła treść romansu amerykańskiego i dlatego nie znaleźli chwili czasu, by porozmawiać o tem, co skleiło ich znajomości.

Na dobitkę, inżynier czuł się głodny, miał wielką ochotę na kolację i zaprosił nową znajomą, by mu towarzyszyła. Kolacja miała się odbyć w garsonierze inżyniera.

Panią miała tylko jeden skrupuł:

— Muszę być na godzinę 11 w domu.

— Ależ doskonale, — odparł inżynier, — mamy obecnie Sąd przez trzy godziny można wiele zdziałać.

U inżyniera stół był suto zastawiony, znalazł się i gość, ko-

misarz policji. Dla uprzyjemnienia nastawiono patefon.

Kobieta, wino, muzyka — czegoż więcej potrzeba.

Kolacja przeciągnęła się. Pani nie wróciła na jedenaście do domu. Tego wieczora nie wróciła wogóle. Nie było jej w domu jeszcze o 6-jej rano.

Z chwilą gdy inżynier przekroczył wraz z przystojną panią prógi sypialni, kończą się przyjemności. Na widownię wkracza dramat i tragedia.

Rano inżynier przeobraził się z miłego lekkoducha i miał się rzucić na dziewczynę z flintą, grożąc, że zastrzeli ją, jeśli nie zostanie w jego kawalerskim mieszkanku na dłużej.

Uciekła i pobiegła do domu, gdzie przespala czas dłuższy. Dopiero wtedy uświadomiła sobie, co się z nią działo. Złożyła skargę do policji, wskazując, że została odurzona nadmiarem alkoholu i straciłszy przytom-

ność, stała się zabawką w rękach urwodziela.

Smutny epilog dla inżyniera G. miała ta przygoda. Sady w dwóch instancjach dały wiare słowom pokrzywdzonej i opierając się tylko na jej zeznaniach, skazano inżyniera na dwa lata więzienia.

Ponadto skazano go na pół roku za fałszywe oskarżenie dziewczyny o kradzież porfela z piędzmi, który później znalazł się w szufladzie biurka i został w ostatniej chwili podrzucony niewiadomo przez kogo.

Sprawa inżyniera była rozważana ostatnio przez Sąd Najwyższy, gdzie jako obrońcy występowały adwokaci Mógilnicki i Niedzielski. Wyroki skazujące za gwałt na osobie upitej pani, ponoć bliższej znajomej jednego ze znanych łódzkich przemysłowców, zostały uchylone. Cały proces będzie rozpatrzony gruntownie jeszcze raz.

## Echa procesu zabójcy Igi Korczyńskiej

Od naszej Czytelniczki p. Nani Rodziewiczówny otrzymujemy długi list, w którym rozpatruje zbrodnię Drożyńskiego, zabójcy Igi Korczyńskiej, opatrzonej list tytułem:

**NA MARGINESIE PROCESU O ZABÓJSTWO TANCERKI — FAKTY NIEZNANE.**

Z listu tego przytaczamy najważniejsze ustępy:

„Drożyński apeluje. Obronę w drugiej instancji przyjął dr. Wilhelm Hofmank-Ostrowski. Nie wiem, jak dalece na nowo uczynią z Igi Korczyńskiej „bohaterkę”, lub „oharę”, jak dalece na nowo rozmuchają zwykłe, jakich wiele, morderstwo w unięczeniu z zazdrości...

Pamięć Igi Korczyńskiej otoczono nim białym światłem. I słusznie. O zmarłych nie należy mówić źle. Zresztą, coż złego można powiedzieć o tej urodziwej, młodej tancerce? Ot tańczyła, uśmiechała się powabnie, pokazując przy cudne zęby i czarujące dolegki na po-

liczkach i na kolanach. Mało kto nie pamięta jej otchłannych oczu, rzeźbionych nóg i ramion. Ale też mało kto wie, co działo się za kulisami...

Autorka omawia znane kłótnie między Korczyńską a jej zabójcą i przypomina: „Do ubiegłego roku Korczyńska tańczyła kilka lat z rzędu ze Snieżyńskim. Smukły, wybitnie uzdolniony tancerz, o niesamowitej urodzie był wymarzeniem dopełnieniem czarnej i ognistej Igi. To też rozjęście się pary wywołało zdziwienie. Snieżyński zaczął tańczyć w warunkach okropnych z przeraźliwą partnerką w „Bagateli”. A Korczyńska straciła 90 proc. powabu, ukazując się solo, lub, co gorsza, w jakimś trio, ni przypiął ni przylatał. W tym czasie przypadkiem trafił do Bagateli... Zdziwiona, zapytała Snieżyńskiego, co go zmusiło do takiego upadku. Odparł ponuro:

— Brak mi sił znosić kłótnie i intrygi Korczyńskiej. To też pewnie wyjadę na prowincję, a do „Ananasa” nie wrócę.

Autorka wraca do uczuć Drożyńskiego:

„Czy to była miłość? Powiedzmy: zmysły. Naprawdę jest to to samo, lecz mniej upożytkowane, bardziej żywiołowe i przemożne. Weźmy pod uwagę fakt: Iga, codziennie tańcząca nago, pożądana przez tłumy? Jej pierwszy kochanek, młody wykołajnik, wszelkimi sposobami walczył o groź i wszelkimi sposobami walczył o wierność Igi.”

Autorka zwraca uwagę na fakt drobny, ale znamienity: oto Drożyński był w wieczór w Ananasi i za każdym razem kupował dla siebie bilet. Z tego faktu wyciąga wnioski: „Po pierwsze — świadczy to o jego głębokim uczuciu dla Korczyńskiej, po drugie — o braku wyrachowania materialnego, po trzecie — o niemiłych stosunkach z dyrektką.

Codziennie w teatrze, codziennie otoczony niechęcią, chodzący między publicznością przysłuchujący się drażniącym uwagom o kochance, codziennie w zwierzęcej obawie utraty jej, stał w na pięciu...” Oto tło strzału.

I autorka kończy swój list, wskazując na to właśnie tło zbrodni, które stanowi okoliczność łagodzącą dla mordercy.

## W formach spółdzielczych widzą pracownicy organizację samopomocy gospodarczej

W sprawie zorganizowania spółdzielczości kredytowej Rada Naczelna Unji Zw. Zaw. Pr. Um., która obradowała w niedzielę, powzięła poniższą, doniosłą uchwałę:

„Rada Naczelna stwierdza, że organizacja samopomocy gospodarczej w formach spółdzielczych jest jednym z głównych zadań pracowniczego ruchu zawodowego. W pierwszym rzędzie należy zorganizować i użyć akcje kredytowo - oszczędnościowe. Ramy organizacyjne dla tej akcji istnieją, już w postaci Centrali Spółdzielni Kredytowo - Oszczędności-

wych Pracowników Umysłowych, która przy poparciu ruchu zawodowego może należycie spełnić to zadanie.

Dlatego Rada Naczelna wzywa organizację zrzeszone: 1. do przystąpienia na członka powyższej Centrali; 2. lokowania swoich rezerw w Centrali i przeznaczenia części funduszu społecznego na kapitał Centrali; 3. organizowania przy związku zrzeszonych, względnie Radach Okręgowych spółdzielni kredytowo - oszczędnościowych, zależnie od miejscowych warunków”.

## Wesoły Kącik

O PUSTEJ KIESZENI



Pusta kieszeń niekoniecznie musi być pusta.

Pusta kieszeń może być wpełniona protestowanymi reklamami, fotografiami z gazet, papierkami od cukierków, reklamowymi ulotkami...

Pomimo to będzie pusta.

Pusta kieszeń, to kieszeń w której niema pieniędzy.

Kiedy biedak skarży się przed bogaczem na pustą kieszeń, bogacz wzrusza ramionami.

— Lepiej ci niż mnie. Nie płacisz podatków, nie zmniejszają ci się dochody, nie masz kłopotów... A mnie? Dochody zmniejszyły się o 25 procent, a podatki te same!

Święta racja! Szczęśliwy jest człowiek, który ma pustą kieszeń. Pusta kieszeń chroni człowieka od wszystkich niebezpieczeństw i nieszczęść. A więc:

1) Pusta kieszeń chroni człowieka przed katastrofą lotniczą, samochodową i kolejową. Człowiek bowiem z pustą kieszenią musi chodzić pieszo.

2) Samochód ani tramwaj go nie przejedzie. Nie ma złotówki na zapłacenie kary i pilnuje się przy przechodzeniu przez jezdnię.

3) Pusta kieszeń chroni przed nałogami i hazardem. Posiadacz pustej kieszeni nie może pić, palić, grać w karty i na wyścigach.

4) Zwykle jest bez pracy, ma więc lekkie życie.

5) Nie może jeść w restauracji, a zatem pusta kieszeń chroni go przed zatruciem i skrętem kiszki.

6) Nie grozi mu małżeństwo. Bo jeśli nawet znajdzie się szalona, która zechce poślubić człowieka z pustą kieszenią, to bez pieniędzy nigdzie nie dadzą im ślubu.

7) Tem samem pustą kieszeń chroni przed teściową.

8) Człowiek z pustą kieszenią nie może umrzeć. Bowiem bez pieniędzy nikt go nie pochowa.

Niema jak pusta kieszeń! Pusta kieszeń to największe szczęście!

Kryzys stwarza coraz nową masę ludzi szczęśliwych.

Nie narzekajmy na kryzys.

Został on zesłany nam przez los dla uszczęśliwienia ludzkości.

Napoleon Sadek.

## CO MÓWI LUD?

UWAGI NA TLE ZWIERZĘCEJ ZBRODNI.

Od p. T. Ch. z Płocka otrzymujemy ciekawą uwagę w związku z nierzywym faktem, podanym w Nr. 167 z 16 czerwca. Oto uczeń seminarjum przesładował pewien awanturnik, aż pewnego dnia się zaciągnął na ustronny plac i tam dokonał zwierzęcej zbrodni. Ofiara dała się zaciągnąć, gdyż wtydy jej było krzykiem o pomoc zwrócić na siebie uwagę. Nie przepuszczała poza tem, że zbrodniarz okazał się tak bezwzględny.

P. T. Ch. pisze:

„Tak się dać przesładować bandycie i awanturnikowi! Czyż nie uczyła się w szkole, czyż ją tam nie uświadamiłano o groźnych jej niebezpieczeństwach na bruku wielkomięskim? Musiała chyba mieć chorobliwie słabą wolę i brak jej było zapewne energii i stanowczości. Przecież to dziewczę mogło od razu po pierwszym wypadku skatowania zwrócić się o ratunek do policji! Cóż ją od tego wstrzymało? Fałszywy wstyd? Wstydziała się zawiadomić dobrych i życzliwych ludzi, że na jej krasy cycha potwór, aż ją siłą zaprowadził na plac ustronny i tam dokonał gwałtu! Więc co jest lepsze: mówić o tem śmiało, o czem się zwykle nie mówi, czy w odurzeniu przesądu milczeć i lecieć bezsilnie w krąg zatracenia? Wokół nas są przecież ludzie dobrzy, którzy, podadzą dłoń pomocy i współczucia”.

Uwagi p. T. Ch. mają wiele słuszności. Myślę Pan jednak w jednym (i to tem dziwniejsze, że Pan jest nauczycielem): w szkole nie mówi się dziewczętom o czynających na nie niebezpieczeństwach. Młodzież poznaje je na własnej skórze. I to nie jest dobrze.

## NOWE KSIĄZKI

„SWETLICE KOŁA POLEK”. Ostatnio ukazała się bardzo pożyteczna praca zbiorowa grona kierowników świetlic p. t.: „Świellice Koła Polek”.

Omawia ona wyzerpująco całościowo tego doniosłego zagadnienia i podnosi znaczenie świetlic dla wychowania moralnego i społecznego młodego pokolenia.

Na ciekawą całość składa się historia świetlic Koła Polek, organizacja świetlic, charakterystyka dla młodzieży świetlicowej, metody pracy, praca artystyczna, okwiatowa, czytelnictwo, zajęcia praktyczne, zabawy, rozrywki, wychowanie fizyczne oraz zajęcia letnie. Wszystkimi wychowawcom i działaczom społecznym dziełko to możemy gorąco polecić.

## Rój osiedli pod Warszawą

Mimo zastrzeżonego kryzysu zainteresowanie osiedlami podmiejskimi w stolicy nie słabnie. Przyczyniają się do tego z jednej strony niskie ceny na parcelę, z drugiej zaś związana z tem możliwość najlepszej dziś lokaty kapitału, wobec ogólnego kryzysu zaufania.

Największym powodzeniem cieszą się tereny, położone na południu Warszawy, w tym bowiem kierunku idzie linia rozwojowa stolicy i tam też w związku z gotowymi planami rozbudowy miasta gruntu z dnia na dzień zyskują na wartości.

Wobec bliskiego przeniesienia toru wysięgowego, wielkie zainteresowanie budzą tereny Stuzewa i Stuzewca, położone tuż przy granicach miasta. Dalej na południe, obok Płocznicy znaczny ruch zauważyć się daje w Adamowie - Zalesiu. Na prawym brzegu Wisły natomiast, w Wawrze - Aninie powstaje mała nowa osiedla, połączone doskonałą komunikacją z Warszawą (kolej, kolejka, tramwaj i szosa). Z 10 000 morgów lasu, ciągnącego się od Wawra, wydzielono tu 300 na parcele leśne, położone tuż obok ufundowanego przez hr. Branickiego ogromnego Parku Narodowego. Plany tego nowego osiedla zabezpieczają utrzymanie charakteru czysto leśnego, i dają możliwość stworzenia ładnych osad, których zupełnie brak mieszkańcom stolicy, pragnącym mieszkać w prawdziwie zdrowym powietrzu.

## RADJO

12.10 Przegląd prasy. 12.45 i 13.35 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Piosenki. 15.35 Saint - Seans: Karnawał Zwierząt w wyk. paryskiej orki. pod dyr. G. Truc'a. 16.05 Audycja dla Naucz. Muz. w szkołach ogólnokształcących. 16.40 „Wśród księżek”. 17.00 Koncert popołudniowy. 18.20 Muzyka lekka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Muzyka lekka. 21.20 Transmisja „Wianków na Wiale”. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Władcy domosłowia. 22.50 Muzyka taneczna.

**Kupon**  
**Bezpłatna**  
**pomoc prawna**

## „Święto Morza”

będzie imponującą manifestacją narodową

Fakt odzyskania przez Polskę dostępu do morza był wydarzeniem historycznym o olbrzymiej doniosłości. Niestety, ogół społeczeństwa nie docenia znaczenia morza dla bytu gospodarczego i politycznego Rzplitej; że nawet rocznice odzyskania dostępu do Bałtyku przechodziły w grobowym milczeniu. Aby dać wyraz solidarnej opinii społeczeństwa polskiego, stojącego frontem do morza, Liga Morska i Kolonialna powzięła doniosłą inicjatywę uroczystego święcenia tej historycznej rocznicy.

W bież. roku w dniu 24 lipca po raz pierwszy obchodzone będzie „Święto Morza”, które przedewszystkiem wyrazi się manifestacyjnym zjazdem przedstawicieli społeczeństwa ze wszystkich krańców Polski w Gdyni.

Podczas „Święta Morza” cała Polska ma zmanifestować, że wola narodu posiadania własnego wybrzeża jest jednolita, że „nie damy ziemi, skąd nasz ród” i że władanie Bałtykiem jest naszą najważniejszą i najserdeczniejszą koniecznością narodową. W tej chwili osobliwie, jak to określił gen. Kwaśniewski, zjednoczona Polska ma utrwalić wielką i radosną rocznicę odzyskania morza. Dla tego manifestacja nad morzem powinna wypaść, jak najbardziej imponująco, by cały świat się dowiedział, a przedewszystkiem zaborczy sąsiad, że doste-

pu do morza polskiego bronić cały naród.

Uczestnicy zjazdu otrzymają wszelkie ułatwienia, by mogli pośpieszyć do Gdyni na „Święto Morza”. Przejazdy kolejowe będą znacznie obniżone, dzięki czemu wyjazd nie będzie związany z większym wydatkiem.

„Święto Morza” rozpocznie Msza św. nad brzegiem morza, celebrowana przez ks. biskupa Okoniewskiego, poczem odbędzie się święcenie morza, portu, okrętów i całej floty. Na zgromadzeniu manifestacyjnym zapadną uchwały. Uczestnicy zwiedzą Gdynię i okolice!

# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Sędzia śledczy przeczytał Krystynie raport Renickiego do prokuratora.

Krystyna wysłuchała bez widocznego wrażenia.

Jeśli coś można było wyczytać w jej oczach, to chyba tylko pogardę dla tego przecież inteligentnego człowieka, który jednak musiał być kiepskim lekarzem, jeśli przez dwa lata nie umiał jej powieścić, na co cierpiała i nie potrafił jej uleczyć... a potem tak samo zmarnował dziecko, nie zdoławszy wydrzeć je śmierci.

Barlicki zapytał raz jeszcze:

— Cóż pani na to powie?

— Tyle tylko, że to wszystko już słyszałam...

— Jaki? Kiedy?

— Tu, na tym miejscu, wczoraj wieczorem w obecności mojego męża, przed którym doktor Renicki właśnie to samo opowiadał. Nie ukrywał bynajmniej, że zamierza o tem zawiadomić władzę. Oburzałam się na niego wczoraj tak samo, jak teraz przed panem. Powtarzam, że przecież oprócz niego i mnie nikt się do dziecka nie zbliżał... Któżby więc mógł je otruć?

— Czy to wszystko, co pani ma na swoją obronę?

Wszystko. Wogóle już nic więcej nie chcę mówić, bo czuję, że dostanę obłędu. Doprawdy wszystkiemu się spodziewała, ale żeby tak cały świat przeciw mnie się sprysiało? Wszyscy mnie opuścili: przyjaciele, mąż, dzieci... Cóż mam jeszcze mówić? Jak się bronić? Cóż ja znajdę za dowody dla odparcia takiego gnacliu oskarżenia, jaki zbudowano przeciw mnie? Oszaleję, bo widzę, że już wszystko napróżno, że nikogo nie przekonam, że bym nawet nie wiem, jak się zaklinała i przysięgała...

Nie wytrzymała i wybuchnęła rzewnym płaczem. Potoki gorzkich łez płynęły jej strumieniami po wyblakłych policzkach. Nie usiłowała nawet ich wycierać w zupełnej obojętności i bezmiarze rozpacz...

Wtem wszedł posterunkowy i szepnął coś Baryckiemu, który odparł mu natychmiast:

— Niech wejdzie!

Wolnym, ociężałym krokiem wszedł mężczyzna zgarbiony, znekany...

Był to Jerzy Łazarski, od wczoraj zmieniony nie do poznania.

Przez tę jedną okropną noc osiwił. Był siwiutki, jak gołąb.

Trzymał za ręce obie swe córki Polę i Tolę.

W oczach Krystyny na ich widok odmalowała się

radość nieziemska... Wyciągnęła ku nim ręce, wołając:

— Córki moje najukochańsze!...

Podbiegła do nich i tuliła je do łona, obsypując gradem pocałunków i pieścizot.

Dzieci przerażone i splakane, wołały, łkając:

— Mamusiu, mamusienko... Już nas nie zostawiaj samych... Nigdy, nigdy!...

Krystyna zwróciła się do męża, mówiąc:

— Dziękuję ci... dziękuję, żeś mi oddał dzieci... dziękuję za tę radość, jaką mi sprawiłeś...

Teraz dopiero zdała sobie sprawę, jak się zmienił. Oczom swoim nie wierzyła, że to jej mąż... Ten stary, osiwiał włosach, przygasał wzroku, wychudłych policzkach, zgarbiony i znekany?

Z rozpaczy bólem w sercu zawołała:

— Jurku... Jurku... jak ty musiałeś cierpieć!... Jurku!...

— Tak odparł, podnosząc głowę. Nie wiem, jakim cudem przeżyłem tę straszną noc... Dziwię się, że nie padłem trupem... albo, że nie oszalałem z rozpacz...

Krystyna padła przed nim na kolana, jęcząc:

— I to wszystko przeze mnie... przeze mnie!... A jednak, Jurku, tyś musiał mnie bardzo kochać... bardzo... Złożyła ręce błagalnie, jakby chcąc coś od niego wymodlić.

Ale on odwrócił od niej oczy z obrzydzeniem...

Nie był już, co prawda, taki wściekły na żonę, jak wczoraj. Nie miał już w sobie gniewu. Tylko jeszcze ból... nieutulony, straszliwy ból.

Krystyna powtarzała swoje:

— Przeze mnie... przeze mnie...

Poczem wszakże dodała z mocą:

— A jednak jestem niewinna!

Tu wtracił się Barycki, mówiąc uroczyście:

— W obliczu nieszczęścia tego biednego człowieka, w obliczu zwłok zmarłego maleństwa, wzywam panią do skruchy! Proszę przełamać swój upór i powiedzieć nam całą prawdę!

— Jestem niewinna: oto prawda najświętsza i jedyna!

— A jednak wszystko bez wyjątku przemawia przeciw pani. Dziecko jest najwymowniejszym dowodem, że pani męża zdradzała. Inaczej być nie może i tego pani nikomu nie zdoła wmówić. Znajdowano panią pijaną po polach i rowach. To także wszyscy widzieli...

Krystyna przerwała mu, wołając ze ściśniętymi pięściami zażarcie i zaciekle:

— A jednak nie jestem winna! Ani pijaństwa, ani otrucia, ani morderstwa! Kto mnie o to oskarża, popelnia zbrodnię najstraszliwszą, jaką tylko można sobie wyobrazić!

Barycki wzruszył ramionami.

Już teraz nie miał wątpliwości, że ta kobieta gra komedję, aby zwieść władzę.

Rzekł więc uroczyście:

— Aresztuj panią!

Słyszając to, Krystyna jęknęła rozdzierającym głosem:

— Jestem zgubiona... zgubiona... na zawsze!...

Spojrzała kolejno na trzech stojących przed nią mężczyzn.

Dwóch z nich, sędzia śledczy i prokurator, wypowiedzieli się już teraz wyraźnie przeciw niej. Na nich już nie mogła liczyć. Już widocznie dali posłuch głosowi gawiedzi, już nie będą jej traktowali, jak osądzoną, może tylko ofiarę, lecz już tylko jako oskarżoną, jako winną zbrodni...

A ten trzeci, Jerzy, taki był zgnębiony, złamany, przytłoczony ciężarem nieszczęścia, jakie na niego spadło, że sam raczej potrzebował podpory, niż mógłby nią komu służyć.

Mówiła, rozglądając się obłędnie dookoła:

— A więc wszyscy, wszyscy przeciwko mnie?... Za mną — nikt?!

Podbiegły do niej Tola i Pola, oplatając jej szyję wieńcem swych ramion.

Zapytała je:

— A wy, moje biedactwa?... Co z wami się stanie?

— Cóż to mamusiu, czy znów od nas odejdziesz?

— Niestety... tak... i boję się, że już... na zawsze...

Tuliła dzieci do siebie coraz czulej, ścisłała coraz mocniej.

Dziewczynki, widząc łzy w oczach matczynych, też się rozplakały, szlochając i łkając cichutko, Ignąc do łona matki, pod którym czuły gwałtownie i niespokojnie bijące serce.

Wtem znów do prokuratora podbiegł posterunkowy i szepnął mu coś do ucha.

Dalszy ciąg nastąpi.

# W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

## Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Kolas wszedł do sypialni żony.

W śmiertelnym lęku, Kaśka ukryła się za łóżkiem. Pobiegł za nią, starając się ją schwytać...

W chwili, gdy już chwycił ją za jedną rękę i przytrzymując mocno drugą ręką nacisnął cyngiel rewolweru, nagle poczuł, jak czyjaś silna ręka chwyciła go za ramię, a twarde palce, jak żelazne kleszcze miażdżyły rękę, trzymającą rewolwer.

Zdażył wszakże jeszcze strzelić.

Kolas w tej chwili, chwycając się na nogach, zwał się na podłogę, chwytając za stół, krzesło, za co tylko mógł, a odwróciwszy się i widząc Hipka, ryknął:

— Łotrze! Zamordowałeś mnie!

Ale rewolwer, który jeszcze trzymał w ręku i jego kierunek świadczył o czem innym. Kolas zabił się sam, Hipka tylko odwrócił przypadkowo kierunek w samej chwili wystrzału.

Kula trafiła Kolas w szyję i przerwała mu arterję.

Tak oto zbrodniarz i morderca Kolas zginął z własnej ręki...

Jedni powiedzą — przypadek. Inni — ręka Boska.

Kolas powinien był być wdzięczny...

Bo tejże nocy Wicek Rydel, uwikłany w krwawą rozprawę ze swoimi kamratami, którzy go pokłuli nożami i odebrali mu kochankę, przynoszącą duże zyski, postanowił się zemścić i wydał ich wszystkich, jako sprawców napadu na Wilęciza,

zaświadczać także, że do wszystkiego namówił ich Kolas, który również był zabójcą ks. Brewskiego.

To też wczesnym rankiem nadeszła policja, aby go aresztować. Wobec śmierci sprawcy, sprawa ta została natychmiast umorzona i wraz z nią raz jeszcze poszła w zapomnienie sprawa niebezpieczeństwa dla Ruckiego.

Wobec świadka Hipka, stwierdzono samobójstwo Kolas, wobec czego przeciw Kaśce nie wszczynano nawet dochodzenia.

Była więc wolna. Od winy, kary i... męża.

Pierwszym celem wyjazdu hr. Ruckiego z kraju było uciec od wszystkich prześladowców, szantażystów, wyludżających jego zagrabione pieniądze. Drugim — znalezienie wytchnienia gdzieś zdala od Warszawy, która przypominała mu wszystkie jego zbrodnie i nieczne uczynki.

Postanowił więc skorzystać z zaproszenia barona Ruderta, który zaoferował mu gościnę w swym zamku tyrolskim. Rudert zostawił polecenie swemu rządcy, który też wraz ze swą żoną i córką przyjeżdżał hrabiego Ruckiego z otwartymi ramionami.

Po dziesięciodniowym pobycie na zamku Ruderta, Rucki napisał do niego list tej treści:

Szanowny Baronie,

nie mam słów, aby Panu wyrazić, jak serdecznie nie jestem Panu wdzięczny za to, co Pan dla mnie

uczynił Pańska dobroć nakazuje mi jeszcze bardziej żałować za moje grzechy i potęguję pragnienia zmycia ich własną krwią.

Widzę z okien Pańskiego zamku piękny klasztor OO. Dominikanów. Czy Pan wie, że już dwukrotnie docierałem tam z silnym postanowieniem wstąpienia w szeregi jego mnichów... tyleż razy odchodziłem od furty, nie zapukawszy do niej?

Bo wiedziałem, że gdy raz tam wejdę, nie będzie już dla mnie powrotu.

Może powinienem był jednak tam wejść?

Czyż to nie byłby najrozsądniejszy krok ze strony zbrodniarza, oszczędzonego przez śp. Temidę?

Dlaczego tego nie uczyniłem? Z tchórzostwa. Tak jest: zabrakło mi odwagi, aby skazać się samemu na tę śmierć powolną i bolesną.

Może za trzecim razem starczy mi odwagi. Narazie jeszcze napawam się cudem tutejszej przyrody.

Raz jeszcze dziękuję za Pańską dobroć i miłosierdzie.

Mijały dni ciche i spokojne. Rucki umyślnie nawet nie czytał gazet. Nie kazał ich sobie przysyłać ani z kraju ani z zagranicy.

Tembardziej był zdziwiony, gdy nagle nadeszła pod jego tutejszym adresem pewna gazeta warszawska.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

# W CZTERY OCZY

## Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Tola K.

jest w rozterce duchowej, która tak opisuje:

„Byłam jeszcze bardzo młodziutka, gdy poznałam chłopca, który na pierwszy rzut oka bardzo mi się podobał, potem coraz bardziej, a w końcu pokochałam go pierwszą, czystą, wprost dziecięcą miłością. Kochałam go tak już kilka miesięcy, nie wiedząc czy z wzajemnością. Nie dowadywałam się o to, bo było mi z tym tak dobrze, jak w raju i nie chciałam mojego szczęścia macić pytaniami.

Aż tu dostaje od niego list, w którym mi pisze, że nie może się ze mną dłużej przyjaźnić, bo jestem niezamężna. Byłam tak zaskoczona tą wiadomością, że z rozpacz rozchorowałam się ciężko.

Po dwóch tygodniach mojej choroby, był chłopczyk, kochany Henio, dowiedział się o wszystkim, przysłał mi więc list z prośbą o przebaczenie. Gdym go przeczytała, wyzdrowiałam natychmiast, czując się, jakby odrodzona. Zbyt go kochałam, aby mu nie przebaczyć jego wstyku. Przekonałam się bowiem, że mam jego wzajemność, a więcej niczego nie pragnęłam. Szczęśliwa czułam się tylko w jego towarzystwie, poza nim w ogóle świata nie widziałam. Tak przeleciał nam sło dziwny rok.

Przyszła wiosna, Henio często chadzał do parku, poznawał coraz to nowe dziewczęta, coraz bardziej zaniedbując kochającą go Tola. O, gdyby wiedział, jak za nim tęskniłam! Ale tego sobie nawet wyobrazić nie można. To trzeba przeżyć samej. Nie przestawałam płakać ani na chwilę dniami, nocami, serduszek krajało mi się z bólu, ale cóż miałam poradzić?

Już chciałam zapomnieć o nim, poznawałam rozmaitych chłopczków, którzy usilnie starali się o moje względy, ale daremnie: kochałam nadal mojego Henia całym sercem, w którym nie znalazło się już ani nawet kącik dla żadnego z moich licznych wielbiceli.

Aż wreszcie jeden z nich, Olek, spodobał mi się, bo rzeczywiście kochał mnie nie mniej płomiennie, niż ja mojego

Henia. I nawet, proszę sobie wyobrazić, że zaczął nas łączyć bliższy stosunek. Nie myśl, kochany Redaktorze, że przestałam kochać Henia. Takby wszyscy inni pomyśleli, ale wiem, że Ty jeden mnie zrozumiesz, to też zapewniam Cię, że mimo to Henia nie przestawałam kochać ani na chwilę. Było to prosto szukanie zapomnienia u chłopca, kochającego mnie gorąco i prawdziwie. Zresztą, bezskuteczne.

Wtem właśnie zjawia się znów Henio. Ponieważ miłość moja ku niemu nie osłabła ani trochę, przebaczyłam mu po raz drugi. Natychmiast, oczywiście, rzuciłam Olka, który mnie tak uwielbiał i bez wahania zdradziłam go z ukochanym Heniem. Niestety, szczęście moje znów trwało zaledwie parę tygodni. Jedną z moich koleżanek zabrała mi go.

Teraz jestem w sytuacji bez wyjścia. Olek kocha mnie w dalszym ciągu i tęskni za mną. Do stałam już trzy listy, abym wróciła do niego, ale jakże mam wrócić, kiedy go nie kocham wcale. Wiem, jak on okrutnie cierpi, wiem, bo sama też jestem ofiarą bezwzględnej miłości, ale cóż mu poradzić? Wiem, że mogłabym zlitować się nad nim i pocieszyć go. Ale czy to uczynić? Czy wrócić do niego? A co jeżeli Henio znów do mnie wróci? Wiem, że nie oprę się i znów pójdę za Heniem, dokąd zechce, bo miłość moja ku niemu ani trochę nie osłabła, bodaj nawet się jeszcze spotęgowała. Z Heniem łączy mnie gorąca miłość, a dla Olka mam tylko żal i litość.

Boję się, że jeżeli mnie nie wyratujesz z tej rozterki, mądry i kochany Redaktorze, to postradam zmysły...

Jest to rzeczywiście pozornie błędne koło bez wyjścia. Ale tylko pozornie. Z każdego labiryntu można się wydostać, o ile się idzie prostą drogą (o czym Pani się może przekonać choćby w... Luna - Parku). Prosta zaś droga jest taka. Iść do Henia lub porozumieć się z nim w inny sposób i zapytać kategorycznie, co on zamierza. Czy ludzić się nadzieją na jego powrót, czy już nie. Jeżeli zaś po-

wie, że chce powrócić, niech to uczyni natychmiast.

Gdyby odmówił lub dawał odpowiedzi wymijające — należy zdobyć się na największy wysiłek wypędzenia go ze swe go serduszka. Na to zaś są dwa sposoby. Jeden — spróbować jednak zbliżyć się do Olka, może przecież jego płomienna miłość znajdzie oddźwięk w sercu Pani. Jeżeli nie — rozstać się z nim bez względu na jego wołania i otworzyć swe serce komu innemu. Nie byle komu i nie tak zaraz. Dopiero, gdy serduszek Pani znów pokocha prawdziwie. Twierdzę kategorycznie, że to możliwe.

Proszę usłuchać mnie, czlowieka w tej mierze bardzo doświadczonego. Zwiastuje, gdy się jest tak młodziutką, jak Pani, nie należy tracić nadziei. Przecież przed Panią jeszcze całe życie i cały świat stoi otworem. Tylko nie tracić nadziei.

P. R.-a z Tomaszowa Mazowieckiego

prosi nas o radę, mającą zdecydować o jej losie, opisując swoją troskę, jak następuje:

Pewnego letniego popołudnia wybrałam się z książką do pobliskiego lasu, bo lubię samotność na łonie natury, najbardziej mi przemawiająca do serca i duszy. Usiadłam na murawie. Książka leżała na kolanach. Przymknęłam oczy. Wstałam się w szum drzew. Tak mnie to wszystko ukolysało, że odurzona zasnęłam.

Obudził mnie czyjś wzrok. Czułam, że aż „wkręcał” się we mnie. Otworzyłam oczy i ujrzałam przed sobą mężczyznę w sportowym ubraniu. Składał właśnie aparat fotograficzny. Wstałam zmieszana, czując, że rumienię się bodaj od stóp do głów. Spoglądał na mnie nieustannie z dziwnym uśmiechem na twarzy. Zmieszanie moje ustąpiło miejsca oburzeniu. Zapytałam go, jak śmie tak natrączywie przyglądać się obcej kobiecie. On na to uklonił się, przedstawił się, wymieniając jakieś niezrozumiałe nazwisko i wyciągając rękę. Coś mi się wydało, że on chce, aby

nie przyjechał. Boję się i męka. Nie pisał przez długi czas. Ach, jakże cierpiałam! Dusiałam to w sobie. Tem cięższe mi było. Wreszcie napisał. Chłodno i zimno. Urzędowo. Wprost, bym o nim zapomniała i nie więcej,

mnie zostawił w spokoju, lecz on najbezcenniejszy w świecie usiadł obok mnie, opowiadając, że siedzi lasem bez celu, aż wreszcie pod drzewem ujrzał „czarujące zjawisko”, dodając:

„Nie mogłem się oprzeć i pod wielkim wrażeniem wziętem aparatu, robiąc zdjęcie”.

Mówił tak ładnie, że pomimo wewnętrzznego głosu sprzeciwu rozbroił mnie i złagodził mój gniew. Poszliśmy razem dalej. Odprowadził mnie do domu, prosiąc o następne spotkanie. Poszłam na to spotkanie i od tego czasu widywaliśmy się codziennie.

Prosiłam go wiele razy w imieniu rodziców, ale demu, lecz zawsze odmawiał. Potem nagle wyjechał. Tęskniłam mocno, poczułam bowiem, że pokochałam go pierwszą, a więc najsilniejszą miłością. Coprawda, o miłości nigdy między nami mowy nie było. Łączył nas raczej przyjaźielski stosunek. Lecz czyż można wierzyć w przyjaźń między młodą dziewczyną, a młodą mężczyzną? Moim zdaniem — nie. Początkowo jeszcze może, ale potem przyjaźń przeradza się w miłość, szczęśliwą lub nie.

Boże, jak ja cierpiałam i jeszcze cierpię, bo czyż jest coś gorzszego, nad tęsknotę? Zrazu pisywał, prosząc, bym się zwracała do niego ze wszystkim szczere i otwarcie, co też czyniłam, przemilczając tylko tajemnicę mego serca. W końcu w ostatnim liście napisał, bym nie pisała do niego, ponieważ przyjdzie do mnie wkrótce z radością nowiną. Czekalam. Przechodziłam najpiękniejsze chwile. Ach, ileż wyłajałam z radości i szczęścia! Ileż westchnień i pięknych projektów. Serce tłukło mi się ze wzruszenia, śpiewało radosne hymny ku celi naszej miłości. Wierzyłam, że i on mnie kocha. Tak mi coś tajemniczo szeptało, a ja tak się z tego cieszyłam!... I cóż?

Nie przyjechał. Boję się i męka. Nie pisał przez długi czas. Ach, jakże cierpiałam! Dusiałam to w sobie. Tem cięższe mi było. Wreszcie napisał. Chłodno i zimno. Urzędowo. Wprost, bym o nim zapomniała i nie więcej,

żadnego tłumaczenia.

Panie Redaktorze, dlaczego on mnie tak skrzywdził? Widziałam go potem. Widocznie przyjechał. Teraz widuję go codziennie, idąc do biura. Udaję, że go nie widzę, a czuję, jak za każdym razem aż nogi podemną się uginają, lecz siłą woli podnoszę głowę do góry i przechodzę, nie spoglądając nawet na niego, choć czuję łyzy w sercu, które mnie pali, bo płakać już nie mogę. Z tem mi jeszcze gorzej, nie mniej nie cieszy, nie mnie nie zajmuje.

Jestem zupełnie apatyczna, esuję, że tracę siły i zdrowie. Nie, żadne leki nie pomagają. Ach, czy każdy tak cierpi, gdy jego serce budzi się do miłości i nie natrafia na wzajemność? Czasami usiłuję go uniknąć, umyślnie wychodzę wcześniej lub później, ale zawsze go spotykam, jak gdyby na mnie specjalnie oczekiwał. Może to lepiej, bo gdybym go kiedy nie spotkała, to... nie rękę za siebie.

Jestem bardzo nieszczęśliwa i wiem, że tylko Pan może ukoić moje cierpienie. Błagam więc o parę słów rady i otuchy.

Zapytuje Pani: „Dlaczego on mnie tak skrzywdził?” Po wodów może być mnóstwo. Ale najpierw ustalmy, na czym krzywdą polega. Zda się, że nie na tem, co Pani przypuszcza. Bo że nie chciał Pani dłużej znać, o to nie możemy mieć do niego pretensji. To jego prawo wolnego i niczem nieskrępowanego człowieka. Skrzywdził Panią natomiast bardzo i to dotkliwie, pisząc najpierw list kłamliwy, łudzący Panią najpiękniejszymi nadziejami, a potem zawodząc Panią tak okrutnie. To jest rzecz, którą mu bardzo trudno wybaczyć, bodaj nawet niesposób.

I teraz odpowiedź na pytanie Pani staje się bezprzedmiotowa. Bo powód, ani pobudka takiego postępowania jest obojętne. Nic nie może go usprawiedliwić, to przedewszystkiem nikczemny przedewszystkiem; nikczemny kłamca! Precz więc z nim z serduszka, tak pięknie i szlachetnie kochać umiejącego!

Proszę mi wierzyć: nigdy nie byłaby Pani szczęśliwa z człowiekiem, który tak wstrętne, w najobrzydliwszy sposób Panią okłamał. Czuję wstręt do niego i chciałabym wścazyć w serce Pani, choć nikłą dawkę mojej odrazy, a z pewnością zapomni Pani o nim natychmiast.

## Co każdy musi wiedzieć

### aby być zdrowym i szczęśliwym

XXIII

#### Co jeść i jak pić

O ile uważnie przeczytało wszystko, co napisaliśmy w poprzednich artykułach, nie trudno będzie odpowiedzieć na to pytanie. Oczywiście, nie chodzi o to, by dać Czytelnikowi 25-kladowy jadłospis na tygodnie, lub miesiące. Każdy jadłospis z biegiem czasu staje się zbyt jednostajny, a smak ludzki wymaga ciągle odmiany. Dotyczy to jednak jednostek wyboru pokarmów, a nie głównych składników pożywienia ludzkiego. A głównymi składnikami pożywienia, jak mówiliśmy wyżej, są białko, węglowodany i tłuszcz.

W jakim stosunku powinny być te trzy składki zawarte w pokarmie? Każdy z wymienionych trzech składników ma

pewne zadanie do spełnienia: białko wytwarza zamiennie części zniszczonych przez narządy; tłuszcze wytwarzają duże ilości ciepła i wchodzą w skład prawie wszystkich narządów. Węglowodany (cukier) stanowią łatwopalny materiał, dają ciepło i energię, niezbędną do pracy. Ani tłuszcze, ani węglowodany nie mogą zastąpić białka. Więc o usunięciu białka z pożywienia nie może być mowy. Możemy jednak w pewnych stanach chorobowych doprowadzić ilość białka do najmniejszej niezbędnej ilości.

Tłuszcze i węglowodany spełniają tę samą czynność — dają ciepło i inne odmiany energii. Więc mamy dość szerokie pole do zastąpienia jednego składnika drugim.

W razie potrzeby organizm ludzki jest w stanie przerobić

węglowodany (cukier) w tłuszcz. Mieliśmy już okazję zaznaczyć, że tłuszcz przy trawieniu zostawia dużo odpadków, których organizm musi się pozbyć. Odpadki te, zebrawszy się w dużej ilości, wywołują zaburzenia w trawieniu. Oczywiście rzecz, że musimy używać tłuszczu w mniejszej ilości.

Węglowodany (cukry) mają wszelkie zalety łatwostrawnego pokarmu; ich odpadki nawet, tak zwany drzewnik, którego organizm nie trawi, służy jako bodziec dla podrażnienia jelit i wywołania dostatecznych wypróżnień, o znaczeniu których mówiliśmy uprzednio dość obszernie. Stąd też wniosek, że węglowodanów będziemy używać jak najwięcej.

Uczeni badali, jaką ilość ciepła wytwarza w organizmie

ludzkim każdy z trzech wymienionych składników pożywienia. Okazało się, że gram (dziesiąta część jednego dekka) białka wytwarza 4 jednostki ciepła, tyleż wytwarza gram węglowodanów, podczas gdy gram tłuszczu wytwarza 9 jednostek ciepła.

Obliczono też, że człowiek, ważący 70 kilo, w stanie spoczynku musi otrzymywać pożywienie, zawierające 2400 jednostek ciepła, przy umiarkowanej pracy 2800, a przy ciężkiej pracy 3300 jednostek ciepłych.

Z każdego z 3-ech głównych składników, pożywienia należy spożyć odpowiednie ilości, a mianowicie po półtora grama białka na kilo wagi. Czyli osobnik ważący 70 kilo winien otrzymać 405 gramów białka w ciągu doby; po gramie tłuszczu na kilo wagi, czyli w danym wypadku 70 gramów i około 7 gramów węglowodanów na kilo wagi, czyli 500 gramów cukrów.

Czytelnik na pewno się prze-

razi. Z ołówkiem w ręku obliczy, że zaleca mu się zjeść dziennie 700 gramów, czyli prawie trzy czwarte kilo, a pewnie nie jeden z nas zjada w ciągu dnia samego chleba tyle. O ile zaś przypomni sobie, co mówił w poprzednich artykułach, okaże się, że objętość pokarmów będzie dość pokazna. Nadmieniliśmy bowiem, że wszelkie pokarmy zawierają duże ilości wody, około 70 procent. A gdy mówimy, że białka musimy zjeść 105 gramów dziennie, mamy na myśli czyste białko. 105 gramów białka użytego go zawarte jest naprzykład w pół kilo mięsa. 70 gramów zawarte jest w 100 gramach pokarmu, a 500 gramów cukru w 2-ech kilo pożywienia, zastępującego węglowodany.

Taka objętość pokarmu byłaby zupełnie wystarczająca.

W następnym artykule porównamy o tem, czy winno być się odżywiać wyłącznie produktami zwierzęcymi, lub roślinnymi, czy też pożywienie winno być mieszane.

# ZE ŚWIATA PRACY

## Atak został odparty!

### Przemysłowcy muszą udzielać robotnikom urlopów

W różnych formach ujawnia się nieustanna walka przemysłowców z robotnikami polskim. Czy to będzie forma redukcji personalnych lub uposażeniowych, czy zakładanie min pod ustawodawstwo socjalne, których wybuch spowodować musiałby ruinę moralnej i materialnej egzystencji robotnika — zawsze kapitałowi przyswaja jeden cel: wydobyć największych zysków z eksploatacji polskich sił pracy.

Kto ukrywa się za parawanem polskiego przemysłu? Niech odpowiedź dadzą cyfry. Udział kapitału zagranicznego w poszczególnych przemysłach stanowi: w przemyśle skórzanym — 90 i pół procent, w ubezpieczeniach — 90,1 proc., w hutnictwie — 87,3 proc., w gazowniach, elektrowniach i wodociągach 85,4 proc., w przemyśle naftowym — 82,2 proc., w górnictwie — 66,9 proc., w przemyśle budowlanym — 62,7 proc., w przemyśle włókienniczym — 59,8 proc., w poligrafice — 55,7 proc., w przemyśle mineralnym — 55,2 proc.

Wymowę tych cyfr w swej cennej pracy o „Ofenzywie kapitału obcego” nazywał adw. Włodzimierz Szczepański — „najazdem kapitału zagranicznego na Polskę”. Czy więc dziwić się należy, że „najędźdźcy” ustosunkowują się wrogo do polskiego robotnika, że stosują systemy, za czerpięte z wzorów eksploatacji w kolonjach afrykańskich? Ale dlatego, że to wiemy, że to jest bezsporne, polski świat pracy nie może się oddawać w moralną niewolę kapitałowi i warty frontem odpowiadać na wszelkie ataki wielmożów przemysłowych.

„W Polsce jest wyłącznie polska ziemia i praca — czytamy dalej w cyto-

wanej pracy wybitnego działacza pracowniczego, adw. Włodzimierza Szczepańskiego. Obcemu są sfery gospodarcze, choćby ich pełnomocnikami, możnymi i układnymi (Zyrdów zna ich dobrze i dobrze ich zna cała Polska pracująca — dop. nasz), byli rdzenni Polacy. W tych warunkach ustawodawstwo socjalne, jeśli nawet prawdą jest, iż stanowi ciężar dla życia gospodarczego, spełnia doniosłą i zbawiającą rolę w życiu gospodarczym narodu polskiego. Część dochodu społecznego, mającego być wywiezionym zagranicę, zatrzymuje się w Polsce. Powiększa w pewnym ułamku dobrobyt polskiego pracownika, stwarza zeń bardziej wartościowego konsumenta, chroni wreszcie tę żywą siłę ludzką, będącą obok ziemi jedynym bogactwem Polski”.

Takie znaczenie ustawodawstwu socjalnemu musi przypisywać każdy pracownik i doma-

gać się, by ustawy ochronne nigdy nie były martwą literą prawa, lecz żywą i twórczą siłą społeczną.

Ostatnio przemysłowcy zaatakowali urlopy robotnicze, zapowiadając zawieszenie ich w bieżącym roku. Atak został odparty! Rząd opowiedział się za polską klasą pracującą, odrzucając nikczemne roszczenia kapitalistów. Robotnik musi żądać wykonania prawa, musi otrzymać wypoczynek urlopowy! Jeśli napotka na jakikolwiek opór ze strony przemysłowców, niech szuka opieki u inspektorów pracy. Atak został odparty, warunki kapitulacji muszą być spełnione!

Zdz. W.

## Centralna Rada Pracownicza będzie reprezentantką pół miliona zorganizowanych pracowników

Jak należało przypuszczać, zorganizowany w początkach r. b. Komitet Obrony Emerytur i Ubezpieczeń Społecznych, w skład którego weszły organizacje pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych, będzie podwalnią, na której zostanie utworzona stała reprezentacja świata pracy.

Jak się obecnie dowiadujemy w tych dniach zostanie powołana do życia Centralna Rada Pracownicza, która reprezentować będzie interesy świata pracy na terenie Rządu i parlamentu. Akces do Centralnej Rady Pracowniczej zgłosiły wszystkie centrale ruchu zawodowego, a mianowicie: Unja Zwią-

ków Zawodowych Pracowników Umysłowych, Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych, Rada Naczelna Związków Pracowników Samo rządowych i Naczelny Komitet Pracowników Państwowych. Po wyższe 4 centrale reprezentują ponad 500.000 zorganizowanych pracowników.

Utworzenie Centralnej Rady Pracowniczej powita z uznaniem cały świat pracy, jest to bowiem już duży krok naprzód w dziejach ruchu zawodowego.

Sądząc z działalności Komitetu „Obrony Emerytur i Ubezpieczeń Społecznych, który właśnie przekształca się na Centralną Radę Pracowniczą — będzie to centrala żywo i pełna inicjatywy i zdolna do należytej obrony interesów upośledzonej warstwy pracowniczej. Występując pod hasłem walki o lepsze jutro pracowników, spotka się ze szczerem poparciem czeszy pracowniczych. Głos Centralnej Rady Pracowniczej nie będzie mógł przebrzmieć bez echa.

## RUCH ZAWODOWY

### Nauczyciele

Jak już donosiliśmy, w dniach 30 czerwca, 1 i 2 lipca odbędzie się w sali stołecznej Rady Miejskiej Walny Zjazd Delegatów Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Na Zjazd przybędzie 600 delegatów.

W pierwszym dniu obrad nastąpi otwarcie Zjazdu, przemówienie wygłosi p. minister oświaty. Ponadto program przewiduje następną referat: „Zw. Naucz. Pol. wobec nowego ustroju szkolnego” (polsk. Jaworska). „O niezależność szkolnictwa” (przez Nowak). „Rola organizacji zawodowej na tle życia społecznego” (sekr. Machowski) oraz dokonane zostaną wybory komisji.

W 2-gim dniu toczy się bieżące obrady komisji. W 3-cim dniu odbędzie się plenarne posiedzenie. Po sprawozdaniach władz związkowych dokonany będzie wybór nowego Zarządu Głównego.

### Urzednicy państwowi

W tych dniach nastąpiło otwarcie Klubu Sportowego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. Klub mieści się na półwyspie czerniakowskim w pięknie położonym miejscu. Młody klub urzędniczy posiada już tabor, składający się z kilkunastu łodzi, oraz boisk sportowych. Ze względu na obecne ciężkie położenie materialny rzesz urzędniczych, Klub Sportowy będzie dla wielu urzędników miejscem spędzenia urlopu.

Zorganizowana przez S. U. P. placówka spotka się niewątpliwie z żywym poparciem zarówno szerokiej rzeszy urzędniczych, jak i władz państwowych.

### Więziennicy

Zw. Pracown. Więziennych we własnej wili w Świdrze uruchomił kolonje letnie dla dzieci swych członków. Kolonie są bezpłatne i przez lato w 3 grupach skorzysta z nich 170 dzieci. Kolonie doszły do skutku przy wydatnym poparciu Dep. Karnego Min. Sprawiedliwości.

### Gazownicy

Zw. Pracown. Gazowni stołecznej liczy się z możliwością wypowiedzenia umowy zbiorowej z dniem 30 b. m. Magistrat zapowiada znaczną obniżkę plac i świadczeń. Zw. podejmie energiczną walkę obronną, gdyż uważa, że proponowane redukcje są nieusprawiedliwione.

„Pracownik zarobit, że nawet zarobit więcej, to co? Ma w takim razie dopłacić pracodawcy? A jeśli nie zarobit? Kto będzie decydował, czy pracownik czasami „zarobit nie zarobit?”

Na te pytania nie dają odpowiedzi ani art. 487, ani inne, dlatego cały artykuł musimy uznać za oddawanie pracownika w pacht pracodawcy, skazywanie go na obydny wyzysk, na niewolę. Na szczęście minęły czasy niewolnictwa i o tem muszą sobie panowie z Komisji Kodyfikacyjnej przypomnieć!

ne. Gazownia jest przedsiębiorstwem do chodowym, o czem najlepiej świadczy fakt, że 5 milionów zł. dochodu otrzymuje miasto z gazowni. Pracownicy gazowni zatrudnieni są w wyjątkowych warunkach, dlatego wyższe płace są życiowo uzasadnione.

### Handlowcy

Z okazji zakończenia roku szkolnego w szkołach handlowych i dokształcających odbędzie się w dniu 29 czerwca r. b. wielka uroczystość pod nazwą: „Dzień młodzieży handlowej”, organizowana przez Z. Zaw. Prac. Handl., Przem. i Biurowych. Oddział Warszawski i ma na celu zapoznanie absolwentów szkół handlowych z działalnością Zw. i potrzebą należenia do organizacji zawodowej.

Inicjatywa Związku zasługuje na uznanie, gdyż pracownik młodociany potrzebuje specjalnej opieki i pomocy ze strony społeczeństwa starszego, którą może mu dać jedynie organizacja zawodowa. Istniejące od 15 lat przy Związku Koło Wychowawców Uczelni Handlowych wykazało wielką żywotność, zarówno w sprawach zawodowych jak i kulturalno-oświatowych.

W ubiegłym tygodniu w poczet członków Zw. Pracown. Handl., Przem. i Biurowych, Oddział w Warszawie (Sienna 16) zostali przyjęci: Bakowski Jan, Bondy Kazimierz, Jurkowska Wacława, Kalinowski Władysław, Kaczorowski Sławomir, Kubiak Stefan, Landau Konstanty, Mokrzycka Janina, Olszewski Stanisław, Rzasnucki Karol, Wasilewski Leonard i Węgrzynowski Maksymilian.

### Szoferzy

Zw. Zaw. Pracown. Samochodowych w Polsce (Warszawa, Orle 8) wykazuje ożywioną działalność. M. in. ostatnio Zw. zabiegał w Komisariacie Rządu o utworzenie nowych postojów dla taksówek w Warszawie i częściowo cel osiągnął. Przywrócony zostanie w najbliższych dniach ważny postój przy ul. Ordynackiej. Również Zw. czynił starania o skasowanie zakazu kursowania taksówek bez pasażera po głównych ulicach.

Utworzona została ostatnio sekcja właścicieli wozów pojeźdźczych. Zarejestrowano dotychczas 130 członków. Do chwili zwrotania walnego zromadzenia sekcja organizacyjnie podlega Zarządowi oddziału warszawskiego. Organizacja sekcji zajmują się m. in. wiceprezes Roman, Derbich i Sitek.

### Robotnicy budowlani

Ostatnio odbyło się w Warszawie zebranie robotników fachowych Zw. Rob. Przem. Budowl. Ponad 200 murarzy, cieśli, zdunów i inn. obradowało nad obecną sytuacją. W wyniku obrad powołano do życia komisję organizacyjną w osobach Polańczyka, Gołębiowskiego, Rottera, Zielińskiego, Jakubowskiego, Olszewskiego, Wojciechowskiego i Pielaka. Komisja ma przeprowadzić rejestrację fachowych robotników budowlanych i stworzyć samodzielny oddział przy Związku. Rejestracja rozpoczyna się od jutra w sekretariacie przy ul. Orlej 8 w godz. od 2 — 4. Dzięki zabiegom Zw. Rob. Przem. Budowl. znajdzie zatrudnienie przy bu-

dowie walu ochronnego na Pelkowiźnie około 100 robotników niewykwalifikowanych. Rejestracja robotników rozpocznie się już w najbliższych dniach. Zw. zorganizował nowe oddziały w Komarówce koło Buczacza, Jaworznie, Wieluniu, Brdziejewie Kolskim i Nowym Sączu.

### Robotnicy chemiczni

Zw. Zaw. Rob. Przem. Chem. wziął udział w ligacji fabryk ceramicznej w Łazach, o której pisaliśmy ostatnio, i za cenę 210.000 zł. nabył fabrykę imieniem robotników, którzy byli w niej zatrudnieni przed jej likwidacją. W najbliższym czasie w Łazach stworzona zostanie kooperatywa pracy. Całkowity zarząd fabryki spoczywać będzie w rękach robotników. O tej kooperatywie ze względów zasadniczych napiszemy wyczerpująco w najbliższym numerze „Ze Świata Pracy”.

### Modystki

Przy Zw. Zaw. Pracown. Przem. Odzież. powstała sekcja modystek. Zajmuje się ona obroną zawodową interesów modystek. Wszelkie zapisy i czynności organizacyjne załatwiane są w biurze przy ul. Trębackiej 11 (Warszawa). Organizacja sekcji zajmują się m. in. Korczakówna i Stefańska.

### Blaski i cienie

## Artykuł 487

O różnych niedorzecznościach, zawartych w projekcie prawa o zobowiązaniach, opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną, już pisaliśmy. Do sprawy tej jednak stale powracamy, gdyż uważamy ją za niezwykle doniosłą dla świata pracy.

Trudno przecież milczeć, gdy uczeni teoretycy takie zasady prawne ustalają, jak np. w artykule 487, który ma brzmienie następujące:

„Pracownikowi należy się wynagrodzenie także za pracę niespełnioną, jeżeli był gotów do jej pełnienia, a doznał przeszkody z przyczyn, dotyczących pracodawcy.”

W przypadku takim można po prostu pracownikowi to, co oszczędził skutkiem niepełnienia pracy, albo co zarobit, wykonując inną pracę, oraz to, czego umyślnie zarobit zaniechał!”

Śmiać się do rozpuku chce, że coś podobnego mogło być wymyślone i pokryte autorytetem Komisji Kodyfikacyjnej!

„Ale do rzeczy. Ustawa z grudnia 1919 r., o czasie pracy w przemyśle ustala, że za czas pracy uważa się czas, kiedy pracownik pozostaje do dyspozycji pracodawcy. Zasada bardzo prosta i sprawnie sformułowana. Aczkolwiek projekt Komisji wychodzi z tego samego założenia, to jednak w dalszym ciągu wprowadza dziwoląg: pracodawca może potrącić to, co pracownik „zarobit”, „zarobit” lub „zarobit zaniechał!”

Pomijając nonsens t. zw. „oszczędności”, przypuszczamy, że pra-

## Na froncie świata pracy

# Nędza zagląda w oczy szoferom

## Gnębi ich kryzys i rygory prawne

— Jak się przedstawia sytuacja materialna szoferów? — zapytujemy p. Józefa Morawskiego, gen. sekretarza Zw. Pracowników Samochodowych.

— Obecna sytuacja materialna szoferów jest niżej krytyki. Kierowca taksówki w Warszawie zarabia w ciągu doby do 20 zł. Znanie mi są wypadki, że 24-godzinny zarobek nie przekraczał i 10 zł. Z tego na koszty szofera przypada od 20 do 30 procent, czyli w najlepszym razie za tyle godzin żmudnej i wyczerpującej pracy kierowca otrzymuje dla siebie do 6 zł. A więc jego miesięczny zarobek waha się w granicach 90 złotych. Nic więc dziwnego, że szoferom i ich rodzinom nędza zagląda w oczy. Naigorsze jest to, że sytuacja staje się beznadziejna, gdyż nie można oczekiwać rychłej poprawy bytu.

Jest ona ściśle uzależniona od ogólnej sytuacji gospodarczej.

Na domiar złego drogie cierniową pogarszają doraźne kary pieniężne, nakładane pochopnie na szoferów przez organa administracyjne. Nie chcę przez to powiedzieć, że szoferzy nie stosują się do obowiązujących przepisów, lecz, że ulegają sile wyższej, która tworzy drobne przekroczenia. Zbyt formalistyczne i rygorystyczne trzymanie się przepisów przez organa wykonawcze stwarza warunki bardzo uciążliwe dla wielotysięcznej rzeszy szoferów. Byłoby wskazane, aby policjanci i urzędnicy wnikali w przyczynę przekroczenia i odrzucały konsekwencje z samego formalnego powodu do karalności. Przecież każda złotówka — to chleb odjęty od ust!

— Z jakich ubezpieczeń spo-

lecznych korzystają szoferzy?

— Prawie z żadnych! Tylko stosunkowo mała liczba szoferów jest ubezpieczona w Kasie Chorych i Funduszu Bezrobocia. Są to szoferzy, którzy pracują w większych firmach. Po szczególności przedsiębiorcy niemal z reguły nie ubezpieczają swych szoferów, dlatego ogół pozbawiony jest możliwości korzystania z dobrodziejstw ustawodawstwa socjalnego.

— Co powinno być dokonane dla poprawy bytu szoferów?

— Przedewszystkiem, że się tak wyrażę, należałoby wstrzymać „produkcję” nowych szoferów zawodowych. Zatemowa nie napływu nowych sił zawodowych unormuje rynek pracy szoferów.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

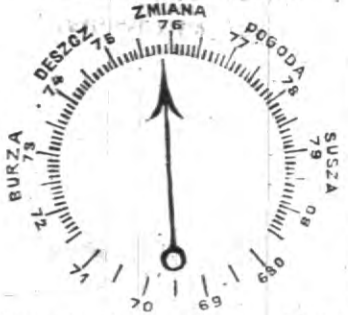
CZERWIEC

23

Czwartek

Dzisiaj: Złota  
Jutro: JutroWsch. s. g. 3 m. 15  
Zach. s. g. 20 m. —

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie 0 g 8 mm

**Nocny dyżur apteki:**

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

**Zjazd spółdzielczy w Grodnie**

W niedzielę dn. 26 bm. odbędzie się w Grodnie zjazd delegatów spółdzielni „Jutrzenka”. Na zjazd przybywa p. prof. St. Wojciechowski, b. Prezydent Rzplitej, który w teatrze miejskim o g. 5 pp. wygłosi odczyt o spółdzielczości. Ważne zgromadzenie delegatów odbędzie się w sali Magistratu m. Grodna z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie i wybór przydjum zgromadzenia, 2) odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 3) sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z działalności Spółdzielni, powzięcie uchwały w sprawie protokołu z lustracji i zatwierdzenie sprawozdania za 1931 r., 4) zmiana statutu, 5) wybór 3 członków Rady Nadzorczej, 6) zatwierdzenie budżetu i rozpatrzenie planu pracy na rok 1932, 7) wolne wnioski.

**Rozkład jazdy autobusów**

Grodno (odj. g. 7 r.) — do Wołkowyska (przyj. g. 11) przystanki w Indurze, Alekszycach, Mal., Wiel. i St. Brzostowicy. Na linii Grodno—Krynki odj. 7<sup>40</sup>, 16<sup>20</sup>, 18; przyjazd do Krynki 10, 18<sup>40</sup> i 20<sup>20</sup>.

**Popierajcie Tydzień Śląska**Dźwiękowiec **Polonia**  
Pocztowa 4

Najwspanialszy film świata

**Sterowiec**

L. A. 3.

dramat bohaterstwa i wielkiej miłości  
w r. g.: Jack Holt i Fay WrayDźwiękowiec **Apollo**  
Dominikań. 26BETTY COMPSON  
i IWAN LEBIEDIEW  
w potężnym dram. dzw. p.t.**Znajoma z ulicy**  
wstęp 60 groszyKino **PALACE**  
Orzeszkow. 13EWELINA HOLF  
w filmie p. t.**U progu szczęścia**  
wstęp 40 gr.Seans o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>**Dzisiaj przed Sądem Doraźnym rozgrywa się ostatni akt krwawego dramatu Łopateckiego**

W dniu dzisiejszym w Sądzie Okręgowym toczy się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko sprawcy krwawego napadu na pocztę Józefowi Łopateckiemu. Jak zaznaczyliśmy, Łopatecki jest oskarżony o morderstwo

Kononowicza, które miało mu ułatwić rabunek poczty i usiłowanie zabójstwa wywiadowcy Kotowskiego, w czasie, gdy ten wspólnie z kolegą Pędzichem zatrzymał go w kilka minut po straszliwej zbrodni.

Na rozprawę powołano 15 świadków. Obronca z urzędu adw. Daniłowicz ma bardzo niewdzięczną rolę, gdyż nawet sam oskarżony, oświadczył mu podczas widzenia się w więzieniu, że oczekuje tylko chwili, kiedy śmierć położy kres jego kilkunastodniowemu udrękom, gdyż znikąd pomocy ani ratunku nie chce i nie oczekuje.

W związku z obiegającymi pogłoskami na temat uczestnictwa Łopateckiego w kradzieży osławionych 16 tys. zł. w dniu 3. IX. 1930 r. jakoteż złej opinii jaką cieszył się u władz, ciekawe jest oświadczenie dyrekcji poczt i telegrafów w Wilnie, które dosłownie przytaczamy:

„Asystent Łopatecki przez cały czas służby — tak w roku 1930, jako też później, do chwili dokonania napadu i morderstwa ś. p. Kononowicza, opinie miał dobrą, o żadne nadużycia nie był posądzany, jakoteż żadnych ujemnych informacyj, ani po kradzieży w roku 1930, ani kiedy indziej. Dyrekcja o wymienionym od nikogo nie otrzymała”. (Pismo № A. P. 101 z dn. 18-VI-32 r.).

Szczegółowe sprawozdanie z dzisiejszej rozprawy podamy w numerze jutrzejszym.

**Systematyczne okradanie składu materiałów budowlanych**

Czertok Szłoma, zam. przy ul. Orzeszkowej 29, zauważył od pewnego czasu ułatnianie się ze składu materiałów budowlanych w postaci belek, desek, cegieł. Zaostrzona czujność poszkodowanego doprowadziła do wykrycia sprawcy w osobie, jak zameldował policji Aleksandra Weronika z ul. Jagiellońskiej 44.

Poszkodowany oblicza, że straty stąd wynikłe sięgają 200 złotych.

**Podbieranie węgla z wagonu**

Lasecki Adam strażak kolejowy zatrzymał na stacji kolejowej w Grodnie niejakiego Nowickiego Mieczysława przy usiłowaniu kradzieży węgla z wagonu i szczap drzewa.

**Domowy złodziej**

Mielczarkowi P. z ul. Niemeńskiej 31 skradziono garderobę i 12 talerzy na sumę 106 zł. Niektóre okoliczności towarzyszące kradzieży, świadczą, iż musiał popełnić ją ktoś z domowników.

**NIE DAMY NIEMCOM ŚLĄSKA!!!**

**Chrześcijański Zakład Krawiecki**  
ubiorów damskich, męskich i wojskowych  
**WŁ. WIERZEJSKIEGO**  
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19  
Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.  
Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. —3

**OBUOIE** WYTWÓRNI  
**B-ci BORSUKIEWICZ**  
Gotowe, obstalunki i reperacje  
towar pierwszorzędnym, wykonanie solidne, ceny niskie  
Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 i II. Brygidzka Nr. 21

**Świetny pływak utonął w Niemnie**

Onegdaj o godz. 18,30 utonął w Niemnie I. Kulbacki 1.17 z ul. Bonifraterskiej.

Ponieważ Kulbacki znany był jako świetny pływak, który np. jeszcze w latach ub. z łatwością przepływał od mostu kolejowego do Łosośny — nie od rzeczy będzie podać szczegóły nieszczęśliwego i zarazem niezwykłego wypadku.

Krytycznego dnia o godz. 11 Kulbacki zaproponował koledze swemu Smurle kąpiel w Niemnie. Pogoda w tym dniu była dość niewyraźna, to też Smurło niechętnie zgodził się na propozycję. Po drodze Kulbacki opowiadał historję z ub. roku, gdy wyratował, jakiegoś tonącego słabego pływaka.

Samo utonięcie nastąpiło w niezwykłych okolicznościach. Kulbacki wówczas znajdował się zaledwie 3 m. od brzegu, za-

nurzony w wodzie po pas.

W pewnym momencie Kulbacki płynął przeciw prądowi, przytem nienaturalna pozycja: głowa w wodzie a nogi w powietrzu, wzbudzały obawy patrzających.

Lecz Kulbacki nie wzywał pomocy, to też obecni sądzili, że to tylko popisy sportowe. Naraz pływak zginął pod wodą. Po kilku sekundach obecni rzucili się na ratunek, lecz już było za późno; prąd uniósł topielca na środek Niemna.

Przypuszczalnie Kulbacki uległ atakowi, gdyż przed kilku laty cierpiał na zapalenie mózgu. Jak wiadomo atak taki odbiera mowę, stąd nie mógł wołać o ratunek.

Pomimo usilnych poszukiwań zwłoki dotychczas nie zostały odnalezione.

**Nędza zmusiła do pozostawienia na łasce losu nieślubnego chłopca**

Rzadko spotykany rodzaj „podrzutka” mamy do zanotowania.

W poczekalni III kl. na stacji kolejowej nieznaną kobietą pozostawiała dziecko — chłopczyka lat 3.

Przy dziecku znaleziono kartkę z napisem, który dosłownie przytaczamy: „Nazywa się Niewiadomski Władysław, urodzony 18 lutego 1928 roku, jestem panną, żadnej pomocy nie mam. Zmuszona porzucić swo-

je dziecko”.

Oprócz fikcyjnego nazwiska Niewiadomski i to niedokładne określenie swego stanu, rzuca się w oczy „swoje dziecko”.

Nieznaną matką w tych dwóch słowach ukryła całą swą tragedję...

Zresztą fakt, że naprzekór opinii przez 3 lata wychowywała nieślubne dziecko bardzo korzystnie o niej świadczy i chyba tylko skrajna nędza zmusiła ją do bolesnego kroku.

**Na tropie sprawców olbrzymiej kradzieży manufaktury**

W ostatnich dniach okradziono bogaty skład manufaktury i obuwia w Wołkowysku.

Onegdaj Posterunek P. P. w Wolpie, pow. grodzieńskiego zatrzymał niejakiego Karpowicza Antoniego, który jechał z wozem naładowanym manufakturą i obuwiem. Przeprowadzo-

ne dochodzenie ustaliło, że materiały powyższe pochodzą z kradzieży w Wołkowysku.

Pozwoliło to ustalić sprawców olbrzymiej kradzieży, w osobach dwóch złodziejek Kuźnickiej Marji i Mozyrko Marji oraz Jerzego Paraski.

**Kwas siarczany na welonie i twarzy panny młodej**

Przykre zaślubiny miały miejsce w cerkwi prawosławnej w m. Krynkach, pow. grodzieńskiego.

Na kobiercu ślubnym ukłękli Andrzej Garbus (nie mający nic wspólnego z dziwnym nazwiskiem — owszem dorodny młodzian, bodajże Don Juan, tylko to z Krynkami nie licuje) i Anisimowiczówna Nina.

Podczas poważnego aktu, zdarzył się b. przykry incydent, mianowicie niejaka Zielenkiewiczówna Dominika w pewnym momencie otworzyła przygotowaną flaszeczkę z kwasem siarczanym i całą zawartość wylała na pannę młodą. Szczęściem główny strumień skierował się na welon i suknię ślubną a twarz została tylko częściowo oblaną. Poparzenie okazało się lekkim.

Przyjaciele państwa młodych głoszą, że Zielenkiewiczówna jest niepoczytalną warjatka, inni znów że działała powodowaną raną w sercu. Jak tam było, niewiadomo, w każdym razie na weselu były „kwasy”.

Kino-Dźwiękowe  
**„Światowid”**  
Grodno, Brygidzka 2Najplekniejszy  
polski dźwiękowiec pt.**Legjon**  
ULICYw rol. g. Z. MIRSKA  
Stef. Rogulski i F. Fijewski  
Perta krajowej produkcji  
ilustr. muzyczna: Kataszek  
wstęp od 65 gr.  
seanse o g. 6, 8 i 10<sup>15</sup>

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigiłogo Nr. 6.

Redaktor przejmuję od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenia, z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzka-Smigiłogo 6.